Nr. 123. Kraków, Piątek dnia 1 Czerwca 1888 r. Rok II

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie . 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Jagiellońska l. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Boże Ciało Petroneli p. i m.
Jutro: Nikodema męcz.
Pojutrze: Eugenjusza b. i Erazma b. m.

Jutro wschód słońca o godz. 3·56, zachód 7·59. Długość dnia godz. 16·3. Dzień 144 w roku.

Kalendarz historyczny polski: 1 czerwca 1236 r. Przyłączenie Podlasia do korony. 2 czerwca 1624 Urodzenie Jana Sobieskiego.

Nabożeństwa.

W kościele P. Maryi przez cały czerwiec nabożeństwo na cześć Najj. Serca P. Jezusa codziennie o godz. 8½ rano — o godz. 7 wieczór Litania z wystawieniem N. Sakramentu.

W kościele św. Barbary przez cały czerwiec o godz. 6 z rana nabożeństwo do N. Serca P. Jezusa.

Przewodnik.

W teatrze rozpoczyna jutro przedstawienia operetka lwowska.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 et. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Mur chiński w Europie.

Niedawno jeden z wielce poważnych i starych senatorów Francji ogłosił nie mniej poważną i również starych obaw będącą wyrazem publikację o niebezpieczeństwie nowego wtargnięcia barbarzyńców do Europy. Barbarzyńcami tymi nie byliby potomkowie Tamerlana, ani też owych drużyn germańskich, które rozbiły cesarstwo rzymskie, lecz spokojni i pracowici Chińczycy, którzy siłą korzystniejszych dla nich warunków konkurencyjnych pracy zalęją wkrótce cały nasz kontynent, wzniosą w Europie sztandar państwa niebieskiego i uroczyście proklamować zechcą dla nas zasady swego społeczeństwa, podstawy swego bytu państwowego.

Próżne to są obawy. Najście Chińczyków nie powinno być żadną niespodzianką dla Europy, a właściwie dla tych ras, które w niej teraz rej wodzą — romańskiej i germańskiej.

Dwaj najwybitniejsi przedstawiciele obu tych ras — Francuzi i Prusacy wznoszą sami dziś na swoich granicach mur chiński, sami wygłaszając zasady chińskie. Wiadome już są czytelnikom najnowsze zarządzenia paszportowe rządu bismarkowskiego, utrudniające w wysokim stopniu a nawet prawie uniemożliwiające przyjazd podróżnych francuskich do Niemiec.

Francya w przyszłym roku ma święcić stuletni tryumf swojej wielkiej rewolucji, którą się tak lubią szczycić Francuzi, powiadając, że ona dopiero proklamowała prawa człowieka, że ona dopiero ludy europejskie uznała jako jednę rodzinę, żyjącą odtąd jednemi aspiracjami wolności, dążącą do wzajemnej swobodnej wymiany myśli i owoców swojej pracy.

I oto w przededniu tej wiekowej rocznicy, prasa tej samej Francji po nad oburzeniem z tego anticywilizacyjnego rozporządzenia niemieckiego stawia wyżej chęć represaliów, do których wzywa rząd swój, powiadając że skoro w obec kilku tysięcy Francuzów przebywających w Niemczech liczy się kilkadziesiąt tysięcy Niemców przebywających we Francyi, Niemcy więcej stracą na wzniesieniu muru chińskiego niż Francuzi.

Niemcy ze swojej strony także się nie ulękli tej groźby. Organ kanclerski »Norddeutsche Allgemeine Zeitung« wyraźnie powiada w ostatnim numerze, że niemcy ubolewać nie będą nad tem, jeżeli przeciwśrodki ze strony Francyi powstrzymają Niemców od odwiedzania Francji.

Wątpliwości nie ulega, że oba rządy ściśle zastosują się do obustronnych tych enuncjacji i życzeń. Niedługo czekać przyjdzie na to, że ani jedna noga francuska nie stanie na ziemi niemieckiej, ani jedna noga niemiecka nie stanie na ziemi francuskiej.

Fakt ten jednak nie stoi odosobniony w dziejach najnowszej polityki europejskiej, zainaugurowanej przez żelaznego kanclerza. Przypomnijmy sobie wydalenie Polaków z Wielkopolski i w ślad za tem obostrzenia co do pobytu obcych poddanych na terytorjach trzech sąsiednich cesarstw, a przyjdziemy do przekonania, że fakta te są wynikiem całego systemu całego programu politycznego. Nie należymy do tych, którzyby chcieli ronić łzy krokodyle nad pogwałceniem doktrynerskich zasad wolności, skoro wiemy, że obok zasad wrą namiętności ludów i stoją interesa ich materialne, stoi walka o byt nie tylko człowieka, ale ras i narodów.

Niemcom ciasno w Europie, Ameryka również zapełniła się osadnikami. Interesa ekonomiczne ludów nie zniosą dłużej takiego ograniczenia wymiany owoców ich pracy, ograniczenia, które z drugiej strony nie wykluczy międzynarodowych niebezpiecznych starć — jak to powiada organ kanclerski, — lecz, przeciwnie, zaostrzy antagonizmy i rozżarzy nienawiści międzynarodowe do ostatecznego punktu wrzenia. Ow tedy systemat polityczny prze do gwałtownego starcia tych antagonizmów, i jest zwiastunem zbliżającej się wielkiej walki orężnej, której odroczenie przy stopniowy zaniku pracy, zniknięciu kredytu i upadku ekonomicznym—wywoła nie mniej groźną burzę — powszechnego bankructwa lub rewolucji socialnej.

Reformy szkolne.

(III.) Skargi czeskich deputowanych nie ograniczyły się do sprawy zwinięcia kilkunastu zakładów ukazem zeszłorocznym; podniesiono kilkakrotnie żądanie pomnożenia liczby gimnazyów czeskich w Morawii i na Szlązku, wykazując cyframi, że tam jeszcze bardzo daleko do równouprawnienia obu narodowości na polu szkolnictwa gimnazyalnego. Jeżeli bowiem w Morawii 2667 uczniów niemieckiej narodowości posiada dla siebie 12 gimnazyów, jeżeli Niemcy szlązcy korzystają z 8 zakładów średnich, niepodobna odmówić słuszności żądaniu delegatów czeskich, ażeby dla 3312 morawskich uczniów czeskich utworzono obok istniejących 7 gimnazyów jeszcze kilka nowych, ażeby dalej państwo przyjęło na swój koszt utrzymanie jedynego czeskiego gimnazyum w Opawie, założonego przed kilku laty staraniem czeskiej Macierzy szkolnej. Tak samo słuszne w zasadzie są skargi Czechów, że niektóre zakłady średnie są przepełnione, że wskutek tego powstaje za dużo paralelek, że wreszcie stosunek liczbowy suplentów do rzeczywistych profesorów jest dla pierwszych bardzo niepomyślny.

Przyznając żalom naszych czeskich sprzymierzeńców wiele racyi i uznając żądania ich w znacznej części za słuszne, dziwić się doprawdy należy, że delegacya polska nie skorzysta ze znanej życzliwości ministra oświaty dla Galicyi i nie wyjedna gruntownej i wszechstronnej naprawy opłakanych naszych pod każdym względem stosunków gimnazyalnych.

Od wielu bardzo lat, bo prawie od początku ery konstytucyjnej mnożą się w kraju głosy na upadek nauki gimnazyalnej, na niedostateczne wykształcenie uczniów, na brak jednolitości i systemu w nauce szkolnej. Kilkakrotnie zwoływano ankiety, żądano od różnych fachowych i niefachowych korporacyi wyczerpujących o tym przedmiocie opinij, okazywano wiele dobrych chęci, mówiono i pisano szeroko i długo o potrzebie reformy, wreszcie — zamiast energicznej akcyi, zamiast wszechstronnej i radykalnej sanacyi skończyło się jak zawsze na niczem, na pięknem wspomnieniu szlachetnych ale niedołężnych zapędów i pomysłów. Tymczasem złe nie tylko nie ustąpiło po ukończeniu owych sławnych ankiet i komisyj, ale rośnie i wzmaga zię z każdym rokiem, młodzież marnieje, całe generacye wychodzą ze szkół skarłowaciałe pod moralnym, umysłowym i fizycznym względem, tworzy się z przerażającą szybkością nędzny proletaryat inteligencyi', zapychający nasze urzędy państwowe i autonomiczne ludźmi niezdolnymi do prowadzenia porządnej administracyi a system tz. Eselsleiter tj. awansu według starszeństwa, dopełnia reszty tak, że w niedalekiej przyszłości rozprzężenie dojdzie do przerażających rozmiarów, że wkrótce najenergiczniejsza akcya okaże się już bezskuteczną, bo zapóźno podjętą.

Przyczynę upadku naszego szkolnictwa gimnazyalnego upatrywać musimy przedewszystkiem w braku dostatecznej liczby szkół średnich, w wynikającem z tego powodu przepełnieniu poszczególnych klas i tworzenia zbyt wielu paralelek w nadmiernej liczbie suplentów, zbyt szczupłem wynagrodzeniu profesorów, pozbawionych nadto zupełnie nadziei polepszenia swego bytu i zadowolenia swej ambicyi przez awans na wyższe posady, odpowiadające posadom wyższych urzędników w rozmaitych gałęziach administracyi prowincyonalnej.

O braku szkół średnich w Galicyi nie potrzebujemy się długo rozwodzić, bo wystarczy porównać tylko odnośne cyfry statystyczne Galicyi z cyframi kilku innych prowincyj, wystarczy wskazać na kolosalne przepełnienie naszych gimnazyów, ażeby każdego nieuprzedzonego przekonać. Gdy bowiem 1 szkoła średnia przypada w Czechach na 764 kwadr. kilometrów i 81.776 mieszkańców, w Morawii na 635 kwadr. kilometrów i 61.526 mieszkańców, gdy nawet na Bukowinie, pod względem ekonomicznym i cywilizacyjnym po za Galicyą stojącej, przypada 1 zakład już na 2090 kw. kilometrów i na 114 335 mieszkańców, — w Galicyi liczącej zaledwie 30 szkół średnich, wypada 1 szkoła dopiero na 2617 kw. kilometrów i 198.630 mieszkańców. W tej samej jednak Galicyi panuje także przepełnienie, o jakiem inne prowincye austryackie wyobrażenia nie mają. Wystarczy przypomnieć, że najwyższa liczba uczniów i najwyższa liczba paralelek w całej monarchii znajduje się obecnie przy jednem z polskich gimnazyów lwowskich, że przy bardzo znacznej nawet przeważnej części zakładów ilość paralelek przewyższa lub też dorównywa ilości klas głównych, podczas gdy w prowincyach niemieckich i czeskich zjawisko takie jest rzadkim wyjątkiem a natomiast częste są zakłady nieposiadające ani jednej klasy równorzędnej. Przepełnienie takie i nadmierna ilość paralelek jest zaś z kilku powodów rzeczą nader niepomyślną, stojącą na przeszkodzie gruntownej edukacyi i wykształceniu młodej generacyi. Przedewszystkiem utrudnia przepełnienie poszczególnych klas profesorowi naukę, albowiem każdy przyzna, że z 40 lub też co się zdarza niekiedy, z 50 i 60 nawet uczniami rezultat nauki musi być pomimo największej gorliwości i zdolności profesora o wiele mniej pomyślny, niż z 30 lub 20 uczniami. Do tego przyczyniają się jeszcze dwie inne bardzo niekorzystne

---

Nieśmiertelny

12) ALFONSA DAUDET.

(Ciąg dalszy.)

— Połóż pan książkę swoją panie vicehrabio, ale się nie pokazuj — rzekł mi Picheral dowiedziawszy się, że staję do konkursu. Ta przymusowa robota, którą im przynosicie panowie, czyni naszych mistrzów okrutnymi dla kandydatów.

Przypominam sobie w istocie jakiego przyjęcia doznałem od Ripault-Babina i Lariboira przed trzema laty. Zawsze jednak jeśli kandydatką jest piękna kobieta odbywa się to zupełnie inaczej. Lariboire zaczyna być trywialnym a Ripault-Babin, zawsze wrzący płci pięknej wielbiciel chociaż ośmdziesięcio letni czestuje ją panieńska skórką i drżącym głosem mówi: »Dotknij jej pani usteczkami, będzie mi potem lepiej smakowała!«...

W sekretarjacie, gdzie nieśmiertelnych traktują z wielkiem lekceważeniem, o którem my zwykli ludzie nie mamy pojęcia, zebrałem kilka ciekawych danych.

— Nagroda Boisseau?.. Czekaj no pan... masz pan w komissyi dwoch książąt, trzech śledzienników i dwóch gryzipiórów.

Na takie poddziały dzieli się w biurach własnych akadmja francuska. Książętami zowią tu nieśmiertelnych, panów herbowych i biskupów, śledzienniccy... to mają być profesorowie i różni uczeni, gryzipiórki zaś to adwokaci, dziennikarze, literaci, romansopisarze.

Zabrawszy adresy moich śledzienników, książąt i gryzipiórków ofiarowałem jeden egzemplarz z dedykacja uprzejmemu Picheralowi, drugi zaś dla formy biednemu panu Loisillon, sekretarzowi stałemu, który podobno jest umierający. Resztę rozrzuciłem po wszystkich kątach Paryża. Pogoda była prześliczna, lasek buloński, przez który przejeżdżałem, wracając od Ripault-Babina — dotknij jej pani usteczkami — przepełniony był wonią fiołków i tarniny. Zdawało mi się, że jestem w domu, w te pierwsze dni wiosny wczesnej, gdy powietrze jest świeże, a słońce gorące i brała mnie ochota rzucić wszystko i wracać do Jallanges, do ciebie... Jadłem obiad na bulwarach sam jeden, melancholijnie; wieczór zaś 'skończyłem w komedyi francuskiej, gdzie grano »Ostatniego Frontina«, komedję Desminiéresa. Ów Desminières jest także sędzią moim w konkursie o nagrodę Boisseau... to tylko tobie jednej wyznać mogę, jak bardzo mnie znudziły jego wiersze. Gorąco, gaz.. krew mi uderzyła do głowy. Wszyscy ci »komedjanci« grali jak dla Wielkiego Ludwika, a podczas, gdy oni rozwijali desminierowskie aleksandryny, jak bandaże, którymi mumja jest spowita, zalatywał mnie zapach cierni z Jallanges i powtarzałem sobie śliczny wiersz du Bellaga, tego, wiesz, co to prawie z naszych okolic pochodzi.

Wolę krzemień mój rodzinny,
Niż wysokich Alp marmury;
Wolę skromne me doliny,
Niż wspaniałe, obce góry;
Wolę strumyk przy mej chacie,
Niż potoki z górskich szczytów —
I nad blaski słońc w obczyźnie,
Moją gwiazdkę wśród błękitów.

Wtorek. Bieganina po Paryżu od samego rana. Biegając tak, stawałem przed każdym sklepem księgarskim, szukając książki mojej po wystawach »Boginka«... »Boginka«.... tylko to jedno w oczy uderzało spojrzenie, przewiązane opaską z napisem: »Nowość«. Dopiero dalej, gdzieś tam, czasem, jeden biedny »Bóg w naturze« skromny, między inne książki wkopany. Kiedy nikt na mnie nie patrzył, wyciągałem egzemplarz na wierzch, ale nikt nie zatrzymywał się jakoś... A!... byłbym zapomniał!... na bulwarze włoskim, jakiś murzyn, bardzo przyzwoicie ubrany, z miną bardzo inteligentną.... przerzucał przez pięć minut mój tomik, potem odszedł, nie kupiwszy go. Miałem ochotę darować mu egzemplarz, choćby z dedykacją.

Po śniadaniu, w kąciku jednej tawerny angielskiej, czytałem sobie dzienniki. Ani w jednem nie znalazłem słówka o sobie, nawet ogłoszenia najmniejszego. Ten Manivet taki jest niedbały; czy aby rozesłał wszędzie, gdzie potrzeba, tak, jak mi to przyrzekł? Zresztą cóż?... tyle książek się wydaje, Paryż zalany jest niemi. Smutne to, co prawda, widzieć te wiersze, które paliły ci palce, gdyś je pisał z rozkoszą, w gorączce, które ci się wydawały piękne, mogące napełnić, rozświetlić świat cały, teraz kołaczące się, bardziej jeszcze nieznane nikomu, jak wtedy, gdy brzęczały tajemnie w mózgu twoim!.. Podobne to trochę do historyi tej tualety balowej, którą młoda panienka kładzie na stole, przy entuzjastycznym chórze pochwał całej rodziny, sądząc, że nią wszystkie zaćmi, wszystkie zwycięży, a która w gorącem świetle sali balowej, niknie w tłumie innych. Ach!.. jaki on szczęśliwy ten Herscher... Czytają go.., jego rozumieją!... Spotkałem kobiet parę, niosących na ręku przy płaszczyku ten żółty tomik, świeżo z pod prasy... O!.. nędzy ludzka!... Wszelkich sił człowiek dobywa, aby się wybić po za obręb tłumu i po nad tłum. a jednak dla tłumu tylko pisze. Odcięty od świata, na bezludnej wyspie, straciwszy nawet nadzieję ujrzenia żagla na skraju horyzontu—Robinson nie pisałby z pewnością wierszy, chociażby był genjuszem poetyckim!. Długo rozmyślałem nad tem, przechadzając się po Polach Elizejskich, zamieszany tak, jak książka moja, utopiony w tych wielkich obojętnych falach ludzi...

C. d. n.

okoliczności tj. niemożność fizyczna nadzorowania tak wielkiej liczby klas przez dyrektora zakładu obarczonego, jak wiadomo, tylu czynnościami administracyjnemi tudzież nadmierna ilość suplentów a więc sił mniej wytrawnych, źle płatnych, obarczonych przeważnie jeszcze ubocznemi zajęciami, bo im pensya nawet na skromne nie może wystarczyć utrzymanie. Jeżeli do tego wszystkiego dodamy jaknajgorsze pod względem wygody i hygieny szkolnej umieszczenie klas paralelnych, rozrzuconych nieraz po kilku domach bez żadnej ze sobą łączności, — przedstawi nam się dopiero wesoły obraz gimnazyum galicyjskiego, zrozumiemy łatwo, dlaczego młodzież nie wiele ze szkoły korzysta, dlaczego poziom wykształcenia naszej inteligencyi nie podnosi się w równej mierze jak w zachodnich prowincyach monarchii.

Powiedzieliśmy już powyżej, że jedną z przyczyn obecnego upadku naszego szkolnictwa jest bezsprzecznie nadmierna ilość suplentów oraz nędzne ze wszech miar wynagrodzenie, jakie im państwo za pracę nauczycielską przyznało. Cyfry galicyjskich zakładów świadczą tutaj znowu o rażącem upośledzeniu naszej prowincyi wobec innych krajów austryackich. Gdy bowiem liczba suplentów wynosi w Czechach 27 prc. na Szląsku 13 prc. w Austryi Niższej 12 prc.; ogólnej liczby nauczycieli, to w Galicyi spotykamy na 537 sił nauczycielskich 203 suplentów czyli, że suplenci stanowią u nas około 37 prc. ogólnej liczby profesorów. Jestto stan tak anormalny, tak niezdrowy, tak rażący wobec przyjacielskiego stosunku Koła polskiego do rządu, że nadal nie powinien być tolerowany, że od tego głównie poprawa naszych stosunków szkolnych w pierwszym rzędzie jest zawisłą!

Przystępujemy do ostatniej przyczyny złego t. j. do niedostatecznego uposażenia rzeczywistych profesorów, do braku wszelkiego awansu, który bądź co bądź jest jedynym bodźcem intensywnej, sumiennej pracy, jest warunkiem emulacyi, jest zarazem najdzielniejszym środkiem pozyskania zdolnych, gruntownie wykształconych sił nauczycielskich. Podczas gdy we wszystkich innych zawodach zdolny i sumienny urzędnik może w zwyczajnym trybie rzeczy osiągnąć co najmniej VII często VI a nawet V klasę rangi z pensyą wynoszącą od 2400—5000 złr., profesorowie szkół średnich, którzy przecież równie ważne, co inni urzędnicy, spełniają zadanie, nie mogą nawet marzyć o dalszym awansie, zadawalniając się IX klasą rangi, tj. tem, od czego np. w zawodzie sądowym właściwa karyera urzędnicza się rozpoczyna. Jestto upośledzenie bardzo niesprawiedliwe i przykre, odstraszające ludzi zdolnych i ambitnych, którym w żaden sposób samo podnoszenie się płacy przez tzw. dodatki pięcioletnie awansu na wyższe posady zastąpić nie może. Jedynie względy finansowe mogły usprawiedliwiać dotychczasowe urządzenia, z chwilą, gdy podatek wódczany nowych skarbowi dostarczy zasobów, musi tutaj podjęta być reforma, musi nastąpić polepszenie płac nauczycielskich podobnie jak to przyznano niedawno oficerom i duchowieństwu.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Warszawy donoszą „Dzienn. Pozn." że apelacya redaktora „Gazety Lubelskiej" do głównego zarządu prasy w Petersburgu od decyzyi wicegubernatora lubelskiego, który nakazał drukowanie w „Gazecie" ogłoszenia rządowego w języku rosyjskim, odniosła skutek. Główny zarząd prasy uznał, że pan wicegubernator nie miał racyi w swem żądaniu, że pismo polskie nie może być obowiązane drukować cokolwiek w innym języku. Zarząd prasy wypowiedział to, co wprost wypływa z koncesyi na wydawnictwo pisma. I jeśli wicegubernator kazał inaczej, to macie dowód samowoli, rachującej na to, że nosa z góry za nią nie dadzą.

Dziś „Gazeta Lubelska" znów może wychodzić, lecz nowa przerwa w wydawnictwie znów będzie z przyczyny niezatwierdzenia nowego redaktora na tem stanowisku, tą razą atoli jest to tylko zwłoka na czas pewien do ukończenia formalności.

Inspektor kolei żelaznych w Królestwie Polskiem, rzeczywisty radzca stanu Gorbunow, niegdyś naczelnik bezpieczeństwa na kolejach żelaznych przy carze, opuszcza w niezadługim czasie swoje stanowisko; następcą jego zostaje Łaskin, starszy referent departamentu drogi żel. w ministerstwie komunikacyi. Wiadomość o tej zmianie mocno zaniepokoiła zarządy kolei żelaznych w Królestwie Polskiem, gdyż Gorbunow był urzędnikiem sprawiedliwym i jak na Rosyanina wyjątkowo czyste miał ręce. Nie wiadomo, co spowodowało jego ustąpienie. U sfer zamkowych dobrą powinien był mieć notę, gdyż z niesłychaną ścisłością przeprowadził rozporządzenie Hurki, o którem wam już donosiłem swojego czasu, aby na stacyach, wagonach itp. kolei warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej nie pozostało i litery polskiej. Zasługą Gorbunowa wobec naszego społeczeństwa był fakt, iż pośród dwóch potentatów kolejowych, Kronenberga i Blocha, dokazał tego, czego żaden przed nim Rosyanin, a mianowicie utrzymał się na stopie równowagi i zupełnej niezależności".

Z rosyjskich zarządzeń strategicznych należy podnieść, że ważna dla celów wojskowych linia kolejowa, łącząca Granicę z koleją Deblińsko-Dąbrowską, będzie już dnia 1 czerwca otwartą.

Wedle doniesień, jakie otrzymuje „Pol. Corr." z Warszawy, panuje tam wielki ruch w zakładach komisyi mundurowych, tak, że daje się uczuwać dotkliwie brak sił pracujących, a ztąd wielu robotników musiano przydzielić z szeregów armii. Użycie robotników cywilnych nie jest dozwolone.

Poznań 29 maja. Interpelacya posłów polskich w sejmie pruskim co do zakazu prywatnej nauki języka polskiego, nie przyszła już przed zamknięciem sejmu na stół Izby. Poseł Neubauer oświadczył imieniem Koła polskiego, że Polacy zrzekają się rozprawy nad interpelacyą. Mowca zaznaczył, że sprawa ta zanadto jest ważną, by ją można było pobieżnie traktować, w końcu zaś wyraził nadzieję, że skoro rzecz ta raz już została poruszoną, minister spełni zapewne usprawiedliwione żądania ludności polskiej, zadraśniętej w najświętszych uczuciach. Na parę godzin przed oświadczeniem posła Neubauera, ukazał się w „Nordd. Allg. Ztg." artykuł, który dowodzi, że interpelacya ma jedynie na celu jątrzenie ludności i wmawianie w nią, że interesa religijne ludu są zagrożone, „Nordd. Allg. Ztg." nie waha się nawet zmyślać, że interpelacya opiera się na fałszywem komentowaniu faktów i posłużyć ma jedynie dla celów znanej, zuchwałej propagandy. Jużto z bismarkowskiemi organami nie będziemy nigdy w zgodzie.

SPRAWY KRAJOWE
i kronika prowincjonalna.

Z Przemyśla piszą do nas: „Wiadomo wam zapewne, że osławione Towarzystwo Kaczkowskiego wybrało na tegoroczny walny zjazd swoich członków nasze miasto i przy tej sposobności święcić będzie uroczyście 900-letnią rocznicę przyjęcia chrztu przez św. Włodzimierza. Nie wiadomo wam jednak bez wątpienia, iż to Towarzystwo zamierzyło dla uświetnienia swego obchodu, odbyć zarazem uroczystość założenia kamienia węgielnego pod bursę dla dziewcząt, na co fundusz przez rzeczone Towarzystwo uzbierany został w całej monarchii w drodze loteryi fantowej. Podobne mięszanie tej ostatniej uroczystości z obchodem, z którym nie tylko że znaczna większość ofiarodawców nie może mieć nic wspólnego, ale który w dodatku został już potępiony przez właściwych Rusinów, zakrawa wprost na bezprzykładną arogancyą, jakiej do tej pory pp. prowodyrowie „stronnictwa knuta" nie śmieli się jeszcze dopuścić. Obchód ten odbyć się ma 27 lipca, pozostaje więc jeszcze dosyć czasu do założenia protestu przez ofiarodawców, którzy pośpieszywszy z groszem dla celu humanitarnego, nie spodziewali się, iż przyczyniać się będą w przyszłości do uświetniania obchodu „nakazanego przez Moskwę".

Stanisławowska gr. kat. dyecezya zorganizowana przed 3 laty liczy obecnie: 1 biskupa, 3 kanoników-prałatów, 1 kanonika gremialnego (2 posady nieobsadzone), 4 kanoników honorowych (2 posady nieobsadzone), 2 kanoników honorowych lwowskiej metrop. kapituły, 2 rzeczywistych, 4 honorowych i 16 duchownych radców biskupiego konsystorza, 8 prosynodalnych egzaminatorów, 7 dyecezalnych cenzorów, 33 księży jubilatów, 20 dekanatów w 15 politycznych powiatach, 436 probostw, 516 księży świeckich, 643 cerkwie, 3 męskie bazyliańskie klasztory a 7 mnichów-księży i kilkunastu braciszków. Wiernych gr.-kat. obrządku 768.930. Dyecezya ta obejmuje w Galicyi 260 a w Bukowinie 180 kwadr. mil.

Unia w Rarańczu. Czerniowiecka „Gazeta Pol." donosi: „Jeden z największych przeciwników unii, znienawidzony przez całą gminę wójt raraniecki Krasowski, ostatniem swojem wystąpieniem przy niszczeniu płotów włościan unickich, zdyskredytował się w obec władz wyższych do tego stopnia, że pozycya jego jest bardzo zachwianą. Przebiegły wójt postanowił jednak radzić sobie. Zwołał tedy członków Rady gminnej na posiedzenie i przedstawiwszy im zły stan materyalny gminy, zaproponował, aby obecni podpisali wygotowaną już przez niego prośbę do p. prezydenta kraju, żądającą rzekomo odpisania gminie kosztów ostatnich komisyj politycznych. Jedni poczęli kłaść podpisy i znaki krzyża, — lecz inni zasłyszeli nagle, iż petycya nie zawiera rzeczonej treści, ale że jest podaniem o zatrzymanie na posadzie wójta Krasowskiego. Ci oczywiście opuścili zgromadzenie, nie chcąc paść ofiarą podstępu sprytnego wójta".

Dyrekcye szkół średnich otrzymały od ministra oświaty wezwanie, ażeby czuwały nad tem, by uczniowie nie brali udziału w żadnych stowarzyszeniach i publicznych manifestacyach.

Budowa koszar dla konnicy w Kobierzynie pod Skotnikami oddaną została w drodze licytacyi p. Rothirszowi, który od ceny kosztorysowej, wynoszącej przeszło 200.000 złr., opuścił 23 prct. Roboty mają być skończone w dniu 20 września.

Z Sanoka piszą: „Nie mało popłochu sprawił tutaj tyfus, jaki wybuchł w więzieniu Sądu obwodowego, położonem w samym środku miasta. Środki jednak przedsięwzięte w porę przez zarząd więzienny sprawiły, iż poczęła przygasać ta epidemia, która — nawiasem mówiąc — od lat 2 stale w murach więziennych zagościła, biorąc ofiary z pośród więźniów i straży. Jak słychać, prezydent sądu poczynił kroki o przeniesienie więzienia za miasto; za to należy się się p. prezydentowi istotna wdzięczność mieszkańców i niewątpliwie władza wyższa z chęcią przychyli się do tego projektu, mającego na celu podniesienie u nas stosunków zdrowotnych".

O szerzeniu się tyfusu pomiędzy robotnikami, pracującymi przy budowie kolei Zagórz-Łupków donosi „Gaz. Przemyska", pisząc co następuje: „Wielkie oburzenie panuje na przedsiębiorstwo kolejowe Fröhlicha, które dla swych chorych pracowników nie wystawiło nawet jednego szpitala i które rozsyła chorych furami przez liczne wsie do szpitala krajowego w Przemyślu. W ten sposób towarzystwo Fröhlicha dało powód do rozszerzenia się tyfusu wzdłuż całej przestrzeni. W Grochowcach np. zapadło od tygodnia na tę chorobę 20 osób, z tych 8 z tamtejszej służby dworskiej, a dwie osoby męczą się w tyfusie plamistym. Grosz idzie do Fröhlichów, a za to od Fröhlichów mór..."

Niemiec o Niemcach.

Przebieg ostatniego posiedzenia Izby pruskiej był nadzwyczaj gwałtownym i przypominał zupełnie sceny, których widownią bywa sala parlamentu niemieckiego, gdy kanclerz bierze osobisty udział w rozprawach.

Rozprawy ostatniego dnia, prowadzone w wielkim stylu, dotyczyły zachowania się stronnictwa kanclerskiego podczas ostatnich miesięcy. Byto to, „pranie" na wielką skalę, tylko z tą różnicą, że ostatecznie kanclerz nie wyszedł z niego zbyt białym. Bohaterem dnia był wódz opozycyi, Eug. Richter, którego głos nie będzie może tym razem głosem wołającego na puszczy. Mówca wśród ogólnego naprężenia umysłów krytykuje politykę rządu, oświetla okoliczności, wśród których odbył się w Elblągu wybór brata ministra Puttkamera (gdzie, jak się wykazało, landrat okręgu płacił po 3 marki wyborcom, głosującym w duchu rządowym), wreszcie mówca opozycyi przechodzi do antydynastycznej polityki kanclerza.

Oto jego słowa:

Pytacie, co znaczy to wystąpienie z naszą lojalnością. Znaczy, że kiedy wszystkie inne stronnictwa tak w nielojalności o lepsze się ubiegają, to czujemy się zobowiązani szczególnie wobec tak ciężko chorego monarchy dobitnie uczucia nasze lojalności wyrazić. (Krzyki ze wszystkich stron parlamentu. Wołania: Pfe! na prawicy i u narodowo-liberalnych). To pfe, odsyłam ja panom z Wrocławia i Lipska. (Ponowne krzyki na prawicy: Pfe).

Wobec naszego ciężko chorego monarchy jesteśmy podwójnie zobowiązani złożyć oświadczenie naszych uczuć wiernopoddańczych. I w prasie i w stowarzyszeniach byłoby do wielu rzeczy brakło odwagi, gdybyśmy mieli zdrowego cesarza.

(Hałas nieprzerwany). Gdyby cesarz był zd-ów, to-by to plugawe robactwo do swoich nor powłaziło. (Wielki nieustający hałas; syki na prawicy i wśród narodowo-liberałów).

Mówicie o „Dresdener Nachrichten," że to pisemko z partykularza, a jednak wiadomo, iż żaden organ w Saksonii nie ma więcej abonentów i nie cieszy się większym wpływem na wybory narodowo-liberałów. Ci ostatni powinni byli wyrazić swoje oburzenie, już wówczas, gdy się ów nikczemny artykuł przeciw cesarzowej ukazał. Wołano na nas, żebyśmy wymienili nazwiska dzienników. Alboż nie czytacie wcale „Gazety kolońskiej"?

Czyż można wymyśleć podlejsze insynuacje, od tych, które „Gazeta kolońska" na cesarza podała?

Alboż nie pamiętacie, jak gazeta ta dosłownie wspominała o wprowadzaniu fartuszkowo-osobistych żywiołów do polityki, i o trwonieniu skarbów polityki bismarkowskiej. Czyż nie jest prawdą, że w pismach tak zwanych narodowych mowa była o wysoko stojących kobietach, które dla sercowych interesów o polityce i o swych nieustających obowiązkach względem dynastyi i ojczyzny zapominają. Czyż nie wspominano w gazetach kanclerskich o tem, że Niemcy muszą się ugiąć pod kaudyńskie jarzmo Anglii. (Pfe! na lewicy). „Freisinnige Ztg." (organ mówcy) może sobie to policzyć za zasługę (śmiechy na prawicy), że zdarła maskę z tej zgrai. Ludzie, którzy każdemu stronnictwu wstyd by przynieśli, oszuści, krętacze, ludzie, karani za przeniewierzenia, stali na czele tej systematycznej hecy prasowej przeciw cesarzowej i stosunkom domu cesarskiego do Anglii. (Hałas na prawicy. Wołania: Do porządku! do porządku!) Dlaczegoż panowie ministra Friedberga nie nawoływaliście dopiero do porządku! Teraz musicie słuchać! (Nieustający hałas na prawicy). Mógłbym wam przeczytać te nikczemne artykuły, które gazetom, między niemi urzędowym organom okręgowym, nadesłano z berlińskiego urzędu prasowego. (Wołanie na prawicy: Wymienić nazwiska! Jakim to gazetom mianowicie?). . . w których to artykułach niby pod hasłem uczuć lojalności względem zmarłego króla Fryderyka Wilhelma III i królowej Ludwiki opowiadano. że dawniejsze komnaty tej ostatniej w zamku Szarlotenburskim dla królowej Wiktoryi urządzone zostały. (Okrzyki na lewicy). Naturalnie, było to wszystko kłamstwem. Deputowany Friedberg mówił o nowożytnym sykofantyzmie mojej gazety. Ta gazeta nikogo nie zdenuncyowała przed prokuratorem, jak to czyni „Gazeta kolońska," ale niezawodnie jest obowiązkiem prasy, bezczelność prasy stawiać pod pręgierzem opinii publicznej. Nie znajdzie prasa szlachetniejszego zadania, jak tak niecne zarzuty we właściwem świetle postawić, aby dowieść, co za zgraja przeciw domowi cesarskiemu głowę podniosła. (Wielkie, nieustające wzburzenie).

„Gazeta kolońska" co prawda raczyła to denuncyacyą nazwać, że „Freisinnige Ztg." osobny artykuł zdradzaniu tajemnic państwowych poświęca. Do dziś dnia wytłómaczyć sobie nie możemy jakim sposobem w sprawie zaręczyn Battenberczyka i wyciągi z aktów i urzędowe poglądy, które właściwie tylko księciu Bismarckowi i parze monarszej znane być mogły, przez organ nadreński do wiadomości publicznej podane zostały. (Słuchajcie! słuchajcie! na lewicy). Jakże ciężki sąd w swoim czasie na hrabiego Arnima wydano za zdradę tajemnic państwa — aż osobnym paragrafem karnym to objęto.

Obecnie „Gazeta kolońska" przez wielkie nadużycie tajemnic stanu puszcza w obieg wiadomości o najtajniejszych sprawach cesarskiego domu. Wiadomości te mają na celu wszystkie serca od cesarskiego domu odwrócić i co najszkaradniejsze jest, rzecz cała dopiero wtedy podaną do gazet została, kiedy już wszystko między tymi, których dotyczy, załatwionem zostało. Czyż takie opublikowanie post factum nie mogło cesarza naszego Fryderyka wobec Rossyi w fałszywem postawić świetle? (Wielka wrzawa na prawicy; wołanie: pfe! do rzeczy!) Gdyby mi się udało wykryć, jakim sposobem można było tego rodzaju zdradę państwa... (Ustawiczny wielki hałas, dzwonek prezesa. Okrzyki: do porządku!) Wiem ja, że takich rzeczy nie lubicie słuchać; — jeśli wam się to nie podoba, to proszę wcale się nie żenować. Nieprawdą jest, że tego rodzaju obelgi winny być sądownie karane. Nie! Ta zgraja niegodna jest oskarżeń przed sądem, któreby jej w oczach sprzymierzonych jeszcze apoteozę męczeństwa dodały. (Oklaski na lewicy).

Ale jako prawodawcy mamy obowiązek zwrócić uwagę na to, jak przewrotnie literę prawa tłómaczą w Prusach (Hałas). Gdyby na księcia Bismarcka setną część tego ośmielono się powiedzieć co na cesarzową Wiktoryę... (Wielki hałas na prawicy; krzyki: do rzeczy). Właśnie, właśnie to, co mówię, jest: „do rzeczy," dlatego wam się nie podoba. (Wołanie: pfe!) Na setki byśmy wtedy skazanych do więzienia liczyli. Wolnomyślne gazety za najmniejsze przewinienia bywają skazywane, za grube zaś parę miesięcy im się dostaje. Grubszego przewinienia nie pamiętam w Prusach, jak to, co od tygodni kanclerz w prasie drukuje. Cały świat to czytał, ale się jakoś nie znalazł obrońca oprócz tego jedynego okręgowego organu w Wittenbergu, który stracił też za to charakter swój urzędowy!"

Tu przerywa mowę Richtera prezes Izby, grożąc mu odebraniem głosu, jeżeli mówca nie przestanie nadal krytykować polityki rządu. Richter przyjmuje to do wiadomości i przechodzi do innych kwestyj.

Pierwszy to raz w parlamencie dynastya, osoba monarchy i monarchini zostały w ten sposób do dyskusyi wciągnięte; mówcy prawicy mieli racyę, zarzucając Richterowi z tego tytułu, że mowa jego była anty-konstytucyjną, ale niemniej, a może właśnie dlatego sprawiła niesłychane wrażenie w całym kraju. To, co usłyszał parlament w tym pamiętnym dniu od mówcy opozycyi, nie jest jeszcze tyle interesującem, jak to, czego nie usłyszał od członków gabinetu i dowódców prawicy. To wymowne milczenie zkądinąd hałaśliwego Puttkamera i ciętego Gneista jest najlepszą illustracyą i zarazem najlepszym komentarzem do mowy sławnego liberała.

KRONIKA.

Przypominamy Szan. Prenumeratorom miesięcznym, iż należy odnowić prenumeratę.

Procesye. Wczoraj, jako w uroczystość Bożego Ciała, wśród przepysznej pogody, wyruszyła z Katedry do Rynku o godz. 9-tej z rana processya, której celebrował JE. ks. Biskup Dunajewski, w asystencyi licznego Duchowieństwa. Za ks. biskupem postępowali: pp. Starosta hr. Borkowski, prezydent Sądu JE. Zborowski, prezydent miasta dr. Szlachtowski, wice-prezydent Friedlein, radca dworu Heyling, Senat uniwersytecki, profesorowie, przedstawiciele wszystkich władz itp. Na Rynku ugrupowaną była od strony św. Wojciecha jeneralicya, oraz bataljon pułku 20 z muzyką. Przy procesyi uczestniczyła kompanja honorowa pułku 57 z muzyką. Popołudniu o godz. 6-tej odbyła się, jak corocznie, processya z kościoła Bożego Ciała. Dziś o 6-tej popołudniu processya z kościoła św. Marka.

Operetka lwowska rozpoczyna jutro szereg przedstawień operetką Genée'go pod tyt: „Nanon," nie przedstawioną dotychczas w Krakowie.

Koszta utrzymania podrzutków i sierót, do gminy m. Krakowa przynależnych, wzrastają z każdym rokiem coraz bardziej, tak, że Rada miasta przy obradach budżetowych, uchwałą z dnia 23 stycznia b. r. widziała się spowodowaną, wezwać Magistrat o zbadanie przyczyny tego — a zarazem postawienie wniosków celem zapobieżenia dalszemu wzrostowi. Gdy bowiem w roku 1881 wydano na utrzymanie 43 dzieci 1.521 złr., w roku 1887 koszta utrzymania 81 dzieci wyniosły przeszło 6.000 złr.

Przyczyny tego nadzwyczajnego wzrostu należy szukać nietyle we wzroście liczby dzieci, jak raczej w tem, że dzieci umieszczane były poprzednio u kobiet po wsiach za opłatą miesięczną 3 do 5 złr. — gdy obecnie dzieci te umieszczane bywają bądź w zakładzie ks. Siemaszki, bądź też u Sióstr Miłosierdzia, wprawdzie za znacznie wyższą opłatą — lecz również i z tą gwarancyą, że wychowanie prowadzone jest w sposób zupełnie celowi odpowiedni, i zapewniający sierotom przyszłość. Gdy bowiem kobiety odbierające na wychowanie dzieci, dopuszczały się nadużyć, prowadzących je nawet często przed kratki sądowe, a dosyć tu wspomnieć tylko ową głośną Firlitową — Rada miasta przeto uchwałą z dnia 11 stycznia 1885 r. postanowiła umieszczania dzieci u prywatnych osób zaniechać, a natomiast oddawać je tylko do wyżej wymienionych zakładów.

Wskutek tego zawartą została z pomienionymi zakładami ugoda co do wysokości opłaty, na zasadzie której przyjmują Siostry miłosierdzia niemowlęta do 9 miesięcy za opłatą po 10 złr. miesięcznie — dzieci od 9 miesięcy do 3 lat, za opłatą 96 złr. rocznie — od 3 do 10 lat, za opłatą 72 złr. — od 10 lat do 15, za opłatą 60 złr. rocznie — oprócz tego pobierają na dzieci od 13 do 15 roku po 10 złr. rocznie na ubranie.

W zakładzie zaś ks. Siemaszki opłaca się rocznie od chłopców w wieku 7 do 12 lat po 120 złr., w wieku zaś od 12 do 17 lat po 96 złr.

W wykonaniu powyżej podanej uchwały Rady miasta, Magistrat przedłożył obecnie należyte zbadanie tej sprawy ankiecie, złożonej z radzców Magistratu Szymkiewicza i Turnaua, oraz sekretarza Poledniaka jako referenta, dając jej za wskazówki, aby przedewszystkiem zastanowiła się, czy nie należałoby czasu opieki do roku 17 obecnie wyznaczonego, jako zbyt długiego skrócić, a zarazem starać się u wyżej wymienionych zakładów o zniżenie dotychczas pobieranej opłaty — w końcu zaś postanowiono udać się do Namiestnictwa z prośbą o przyśpieszenie budowy schroniska fundacyi ks. Lubomirskich — należy się bowiem spodziewać, że przez wybudowanie tegoż gmina od ponoszonego ciężaru, w znacznej części uwolnioną zostanie.

Egzamina. Z powodu nader niebezpiecznej choroby mózgowej radzcy szkolnego i inspektora Czarkowskiego, wydelegowani zostali do egzaminów dojrzałości: u św. Anny ks. dr. Ilnicki; u św. Jacka dyrektor III. gimnazyum p. Brzeziński; w gimnazyum Sobieskiego tudzież w Wadowicach dyr. Studziński.

Rada miejska. W piątek dnia 1 czerwca r. b. o godzinie 5 popołudniu odbędzie się poufna narada w sprawie domów składowych.

Z teatru. Dzięki występom p. Tatarkiewicza, teatr nasz koniec sezonu rzadkim zamyka sukcesem. Wtorkowe przedstawienie tragedyi Szekspirowskiej „Romeo i Julia", odbyło się przy pełnym teatrze; po szeregu ról salonowych zapragnęła publiczność ujrzeć warszawskiego gościa w kreacyi „Romea", będącej jednym z największych szkopułów sztuki dramatycznej. Jeżeli dzisiejsze warunki p. Tatarkiewicza mniej odpowiadają wymaganiom, jakie postaci „Romea" stawiaćby można, i jeżeli z tego względu większe artysta miał trudności do pokonania w nagięciu się do samych już zewnętrznych warunków, to tem większą zasługę przypisać mu musimy, że z trudnego tego zadania wyszedł zupełnie zwycięzko. Całe pojęcie postaci, pełna szczerego i z głębi duszy płynącego uczucia, deklamacya

głęboki liryzm jakim podłożył p. T. najcharakterystyczniejsze momenty stwierdziły dobitnie i w całej pełni ów szlachetny i sumienny sposób traktowania ról, owo przejęcie się kreacyą — w którem artysta uniesiony zapałem, zdaje się zapominać o wszystkiem i żyje tylko odtwarzanem uczuciem. Cały artyzm wybornej swej szkoły wydobył p. T. w scenie balkonowej, oraz scenie w grobowcach, stając tu w zupełności na wysokości Szekspirowskiej tragedyi. P. Kałużyńska odtwarzając rolę Julii, grała wczoraj wybornie, stopniując nader umiejętnie porywy rozkwitającej i potężniejącej miłości, i uwidoczniając z wielkiem artyzmem gwałtowny wybuch namiętności w aktach ostatnich. Bardzo harmonijnej całości dopełnili pp. Lubicz, Werner, Stępowski i pani Winiarska.

Wycieczka artystów teatru. Jutro rannym pociągiem część drużyny teatralnej z panem Lubiczem na czele wyjeżdża do Tarnowa, aby tam zbierać laury artystyczne. Po trzech przedstawieniach, z których jedno danem będzie na cel dobroczynny, wyrusza ta część personalu do Przemyśla, dokąd ich na dwa przedstawienia zaprosiło świetnie się rozwijające amatorskie towarzystwo dramatyczne.

Ktoś iście pogrzebową owację zamówił na ostatni występ naszego gościa-artysty warszawskiego, zamawiając dla niego w jednej z drukarni olbrzymie i szerokie wstęgi, używane zwykle przy wieńcach dla nieboszczyków. Na domiar banalności umieszczono na nich napis: „Janowi Tatarkiewiczowi — literaci i dziennikarze.“

Realność eldoradowa, na której teraz odbywają się występy nowej Grigolatis i innych towarzyszek nadwiślańskich Satyrów i Panów, ma przejść — jak się dowiadujemy — na własność nowego nabywcy, który zakupiony grunt ma podobno rozparcelować pod drobne budowle. Szkoda byłoby na taki cel tak pięknego miejsca tuż pod Wawelem. Gmina powinnaby się postarać o nabycie tej realności na rzecz miasta — jak to uczyniono z drugiej strony Wawelu z realnością prof. Straszewskiego — bądź dla rozszerzenia wązkich w tem miejscu plantacyj, bądź dla wzniesienia tam okazałego gmachu.

Zmarli: ś. p. Marya Onderka, żona urzędnika kolei północnej, przeżywszy lat 39;

ś. p. Wanda Tomaszewiczówna w wieku lat 11.

† **Hieronim Aleksander Salomoński**, syn Józefa Salomońskiego i Ludwiki z Szmidynów, oficer wojsk Polskich r. 1831, ozdobiony krzyżem Virtuti Militari, zmarł 30 maja w nocy w 74 roku życia.

Salon muzykalnych produkcyi, nauki śpiewu i gry na fortepianie państwa Salomońskich, tak zaszczytnie jest znany w Krakowie, w sferach prawdziwie muzykalnych, że z prawdziwym żalem przychodzi zapisać tę stratę jaką ponosi rodzina i podzielić się nią szczerze.

Pogrzeb odbędzie się jutro w sobotę d. 2 czerwca o godz. 5 po południu z domu przy ulicy Szewskiej Nr. 12.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj o godz. 7 zrana szewc Kaczorowski, zamieszkały przy ulicy Pędzichów Nr. 13, usiłował odebrać sobie życie, pchnąwszy się nożem w bok. Zdaje się, iż przyczyną zamachu na własne życie było rozpaczliwe położenie Kaczorowskiego, posiadającego żonę i pięcioro dzieci, zwłaszcza, iż kupiec starozakonny, od którego dostawał robotę, wymówił mu ją poprzedniego wieczoru. Kaczorowskiego odwieziono do szpitala.

Most pod zamkiem. Komenda korpusu odpowiedziała w tych dniach na interpelacyę Rady miejskiej, że żądana częściowa rekonstrukcya mostu drewnianego pod zamkiem, z powodu zupełnego prawie wykończenia już napraw, jak również z powodu samej konstrukcyi mostu, obecnie w żaden sposób przeprowadzić się nie da — przyrzekła jednak, że gdy most ten jako prowizoryczny po paru latach przebudowywany będzie, wszystkie żądania uwzględnić.

Zwracamy przy tem uwagę, że z powodu licznych już wypadków rozbicia się galarów o most rzeczony, należałoby koniecznie w tem miejscu umieścić łódkę ratunkową.

Pożar. We Środę około 3-ciej po południu wybuchł ogień w stodole jednego z włościan w Toniach jak się zdaje wskutek podpalenia. Ogień podsycany wiatrem rozszerzył się z niesłychaną szybkością i obrócił w perzynę kilkadziesiąt chat wraz z całym dobytkiem mieszkańców, prócz koni i bydła, znajdujących się na pastwiskach lub w robocie.

Z powodu niesłychanie szybkiego rozszerzenia się ognia i braku wody, gdyż do stawku w środku wsi dla gorąca nie można było przystąpić, ratunek był niepodobny i ograniczał się tylko do obrony tego, co się zaraz w pierwszej chwili nie zapaliło, oraz do gaszenia zgliszcz.

Na miejsce pożaru przybyły sikawki z Zielonek, Krowodrzy, Garlicy, Bibic, Nowej wsi, Łobzowa, Modlnicy, Modlniczki i Piekar, oraz oddział miejski ochotniczej straży z Krakowa z sikawką.

Szkoła ocaloną została tylko dzięki niesłychanie energicznemu ratunkowi ze strony oddziałów wojska przybyłych zaraz po wybuchu ognia z fortów w Toniach i Pasternikach oraz z fortu Nr. pod Krakowem. Na szczególne uznanie zasługuje działalność żołnierzy od artylerji pod kierunkiem p. porucznika Grigara i p. zastępcy oficerskiego Branda, którzy od początku do późnej nocy kierowali obroną i zabezpieczeniem przed dalszem rozpostarciem się ognia. Szkoda jest bardzo znaczna a znaczna część pogorzelców postradała całe mienie gdyż wielu z nich niebyło asekurowanych.

Odwołanie się do ofiarności publicznej dla uchronienia pogorzelców od ostatniej nędzy jest nieodzownem.

Na miejscu pożaru był obecnym komisarz c. k. Starostwa dr. Górski, komendant placu z Krakowa i wiceprezes Rady powiatowej.

Pisze w tej sprawie do nas dr. Franciszek Paszkowski, wice-prezes Rady powiatowej, zawiadamiając, iż dziś zawiąże się komitet ratunkowy oraz upoważniając nas do przyjmowania składek na pogorzelców, które można na razie nadsyłać tak na ręce dra Paszkowskiego jak i sekretarza Rady powiatowej dra Stafieja.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Produkcya pszenicy w Indjach. Jeden z uczonych niemieckich, który dłuższy czas przepędził w Indyach, w kwestyi produkcyi indyjskiej podaje następupujące szczegóły: „Wielkim błądem jest twierdzenie, jakoby obszary obsiewane w Indyach pszenicą, mogły się tak powiększać, że rynki europejskie mogłyby w bliskiej przyszłości towarem tym być nadmiernie przepełnione. Owszem, przeciwnie rozwój produkcyi pszenicy napotyka tam na bardzo wielkie trudności.

Pierwsza z nich polega na wynalezieniu robotników, którzyby się chcieli osiedlić w nowych, niezamieszkałych dotąd okolicach, przeznaczonych na uprawę pszenicy. Rząd niejednokrotnie już z wielu względów starał się zakładać nowe kolonie, usiłowania te jednak rzadko bardzo przynosiły pożądany rezultat. Jeżeli po założeniu nowej kolonii wybucha febra lub cholera, (a zdarza się to bardzo często) kolonia zaraz prawie znika bezpowrotnie. Ludność miejscowa w czasach epidemii umiera całemi masami bardzo spokojnie. Gardzi nawet wszelkim ratunkiem. Między tą samą ludnością powstaje panika i całemi masami powracają, skąd wyszli.

Dalej do obrobki pól nie ma dostatecznej ilości inwentarza, a najważniejszą zaporę w rozwoju produkcyi stanowi nader niewielka stosunkowo ilość odpowiedniej gleby, ponieważ pszenica udaje się tylko na suchym gruncie. Bardzo mało z tych obszarów, które są obecnie obsiane ryżem zdatne byłyby pod pszenicę i niejeden spekulant, ktory zajmował się produkcyą pszenicy na takich polach kolosalną stracił fortunę.

Wobec takich warunków można przypuścić, iż wywóz pszenicy indyjskiej do Europy, jeżeli się powiększy nawet, to ten wzrost odbywać się będzie powoli i poważniejszego niebezpieczeństwa dla producentów europejskich nie ma potrzeby się obawiać.

Handel dyamentów w Amsterdamie. Według sprawozdania konsula Stanów Zjednoczonych, handel dyamentów w Amsterdamie tak się w ostatnich latach przedstawia. Przywóz dyamentów nieoszlifowanych w 1886 roku był znaczny, nie przewyższał jednak popytu na dyamenty szlifowane. Ceny pierwszych wyższe były od dawniejszych z powodu wielkich kosztów eksploatacyjnych na polach dyamentowych, gdzie obecnie zorganizowały się wielkie towarzystwa eksploatacyjne chcące wyższe ceny osiągnąć. Według przypuszczalnego obliczenia przybywa tygodniowo 20.000 karatów dyamentów nieoszlifowanych do Amsterdamu. Ceny kamieni oszlifowanych wahają się między 9.60 flor. hol. a 132 fl. za karat, choć niektóre kamienie wyższe jeszcze ceny osiągają. Kapitał, w handlu tym ulokowany, nie jest wyłącznie holenderski, znaczna bowiem część kamieni należy do paryskich i londyńskich domów. Berlin, Frankfurt nad M., Petersburg, Moskwa, Rzym, Neapol, Barcelona, Madryt, Paryż. Londyn i New-York są rynkami zbytu dla Amsterdamu. Prócz Antwerpii nigdzie handel ten nie prowadzi się w takich rozmiarach. Zasługi płacone w Amstardamie rocznie szlifierzom dyamentów dochodzą do 7,307,000 fl. hol., liczba osób, trudniących się szlifowaniem wynosi 7—8000. Wywóz dyamentów do New-Yorku w 1886 roku równał się 2.308,496 guld.

Przepis o ochronie lasów. Dnia 4 kwietnia b. r. zatwierdzonym został nowy przepis dla Rosyi i Królestwa Poskiego o ochronie lasów, zabezpieczający je od trzebieży i wyniszczenia i zachęcający do prowadzenia w folwarkach leśnych prawidłowego gospodarstwa oraz do rozkrzewiania nowych lasów.

Rozmaitości.

Skutki hypnotyzmu. W ubiegłym tygodniu dwaj policyanci znaleźli w nocy na ławca na bulwarze paryskim młodego człowieka, szlochającego głośno. Był on, jak się zdawało zrozpaczony, a gdy zobaczył policyantów chciał uciekać, lecz ci zatrzymali go i zaprowadzili do komisarza, gdzie młodzieniec oświadczył drżącym głosem: „Nazywam się August H. i mieszkam na ulicy Berry. Miałem sprzeczkę z moją matką i pchnąłem ją dwa razy nożem. Biedna kobieta—umarła“ Komisarz niezwłocznie wysłał pod wskazany adres policyanta, który zastał matkę zaaresztowanego zupełnie zdrową. Gdy zaś opowiedział jej o zeznaniu syna, kobieta oświadczyła zpłaczem, iż zdaje jej się, że syn jej od pewnego czasu jest obłąkany; mówi bez związku i opowiada często o morderstwie którego się dopuścił Z dalszych słów matki policyant dowiedział się, iż nieszczęśliwego młodzieńca przyjaciel jakiś namówił przed kilku miesiącami, aby się pozwolił hypnotyzować. Podczas snu kazano mu zamordować lalkę, co też uczynił. Od owego czasu młody człowiek wpadł w melancholię, przekonany, że popełnił morderstwo i w tym stanie opuścił dom z myślą, iż cotylko zabił własną matkę.

Z zamku Charlottenburskiego. Pisanie kartek sprzykrzyło się już cesarzowi Fryderykowi tak, iż obecnie rozmawia ze swojem otoczeniem najczęściej na migi, i wszyscy będący nieustannie w około dostojnego pacyenta rozumieją doskonale tę jego mowę. W tych dniach kazał sobie cesarz przymierzyć przez dostawcę dworu B. nowy galowy mundur, obstalowany na ślub syna. Pan B. zastał monarchę leżącego w łóżku, a podczas przymierzania cesarz patrzał na niego z uprzejmym uśmiechem i zrobił owalny ruch ręką po twarzy, którego pan B. niezrozumiał. Wyszedłszy od cesarza zapytał o znaczenie tego ruchu, a kamerdyner cesarski objaśnił go, iż ponieważ on, — pan B. — nie mógł ukryć wzruszenia na widok monarchy i miał minę bardzo smutną, przeto cesarz tym ruchem chciał mu dać do poznania, żeby się rozweselił, bo nie jest tak źle jak on przypuszcza — Podług własnoręcznego rysunku cesarzowej Wiktoryi zrobione zostanie wkrótce dla cesarza małe, lekkie biurko, które pozwoli dostojnemu choremu pracować, bez zmiany najwygodniejszej dla niego pozycyi t. j. nawpół leżącej w fotelu. Biurko to składa się z lekkiej deski opartej na dwóch bocznych ścianach; z obu stron przytwierdzone są rękojeście, za ktore cesarz może chwycić w razie napadu kaszlu lub oprzeć się, jeżeli się podnieść zechce. Biurko to może być dowolnie opuszczane lub podnoszone aż do piersi cesarza, tak żeby się wcale nie potrzebował schylać. — Liczba listów nadsyłanych codziennie do tajnego gabinetu cywilnego cesarza wynosi 900 do 1050. Odnoszenie tych listów z poczty powierzone jest czterem specyalnym listonoszom, a przeglądaniem ich zajmuje się kilku tajnych sekretarzy prywatnych. Listy te w większej części zawierają prośby.

Przegląd polityczny.

Jednocześnie w Izbach poselskich parlamentów obu monarchii rozpoczęto nareszcie dyskusyą nad najważniejszą sprawą obecnej sesyi — wódczaną. Przebieg posiedzeń w Wiedniu i Peszcie był następujący: W Wiedniu wystąpił przedewszystkiem przeciw wnioskowi rządowemu poseł Steinwender, ponieważ wniosek zdaniem jego nakłada większy podatek na ubogich i zmusza konsumentów nietylko do płacenia 35 złr. państwu, lecz także i 10 złr. na rzecz właścicieli gorzelń. Przedłożenie to jest nadzwyczaj korzystnem dla Węgier, a szkodliwem w szczególności dla średnich gorzelni. Projekt rządowy ochrania tylko wielkich właścicieli, a rujnuje gorzelnie włościańskie. Podatek od spirytusu jest ukryta premia dla Węgier.

Wiceprezes koła polskiego Jaworski, przemawiając za przedłożeniem, zaznacza konieczność podwyższenia podatku od spirytusu wskutek wzrastajacej ciągle potrzeby zabezpieczenia potęgi państwa, dlatego też należy z ciężkiem sercem, lecz ze spokojnem sumieniem ugiąć się przed koniecznością w celu zapewnienia Austryi błogosławieństwa pokoju trwałego, odpowiadającego etyce, prawom narodów i gospodarstwu społecznemu. Cała trudność polega w tem, iż musi być uchwalona ustawa jednakowa tak dla Austryi, jak i dla Węgier. Od r. 1867 ustępujemy Węgrom ustawicznie, nie z powodu słabości naszej, lecz dla interesu całej monarchii.

Mowca spodziewa się, iż Węgrzy to uznają i że nie będą struny zanadto naciągali. Mowca prosi rząd o dwie rzeczy, mianowicie o ulgi w innych podatkach, jak: domowym, zarobkowym i dochodowym i o polecenie swym organom, ażeby ostro postępowały z podstępnemi wykroczeniami przeciw ustawie. Przy samej nieświadomości tylko i przy braku złej woli pragnie mowca, iżby rząd łagodnie postępował.

W Peszcie dyskusya rozpoczęła się oświadczeniem prezesa ministrów, iż projekt ma na celu zwiększenie dochodów państwa i uwolnienie przemysłu spirytusowego z krytycznego położenia. Prezes ministrów dowodzi dalej, o ile projekt rządowy odpowiada tym celom. Prawda, że kontyngent stoi w sprzeczności z wolnym obrotem, jednakowoż wobec zarządzeń poczynionych gdzieindziej nie możemy dozwolić, iżby przemysł nasz został podkopany. Obliczenia dokonano na sprawiedliwej podstawie. Projekt rządowy jest dla Austryi i Węgier korzystny. Pod względem państwowym przywiązują Węgry większy interes do podatku od spirytusu, niż do podatku od cukru. Minister oczekuje z całą pewnością pomyślnego rezultatu tej ustawy, przyjmie bonifikacye w wysokości 2, 3 i 4 złr., a mianowicie ze względu na umowę obu rządów, zwróci uwagę na sanitarne względy i uwzględni przedewszystkiem interesa gorzelni rolniczych, o ile takowe nie zagrażają interesom wielkich przemysłowych fabryk.

Co się tyczy wykupna regaliów, to wniesie minister odpowiedni projekt na sekcyi jesiennej. Za odrzucenie przedłożenia nie mógłby minister przyjąć na siebie odpowiedzialności; byłoby to klęską dla budżetu i przemysłu spirytusowego.

Jak szczerem jest postępowanie niemieckiej lewicy, dość przypomnieć czas przed paru tygodniami, kiedy ona stawała niby to w obronie pierwotnych żądań polskich w sprawie spirytusowej, przyrzekając dalej idące koncesje, niż my sami pragnęliśmy, a dziś najważniejszy jej organ „Neue Freie Presse“ występuje z twierdzeniem, że opozycya musi bronić państwa, gdyż koncesye dla Galicyi mają skutek ustawy o opodatkowaniu spirytusu zniweczyć!

Według przepisów wykonawczych do zarządzeń paszportowych niemieckich, wszyscy Francuzi, nawet ci, co nie przybywają od strony granicy francuzkiej, jeżeli chcą się w Alzacyi i Lotaryngii zatrzymać, muszą przedłożyć paszport, wydawany przez ambasadę niemiecką w Paryżu.

Jednocześnie donoszą z Paryża: iż wskutek zarządzeń przeciw podróżnym, przybywającym z Francyi do Alzacyi i Lotaryngii, żądał Clémenceau od rządu, iżby tenże rozpoczął rokowania z koleją wschodnią w celu wysyłania pociągu ekspresowego zamiast, jak dotychczas, przez Miluzę, linią kolei arulańskiej. W razie potrzeby podniesie Clémenceau tę sprawę w Izbie.

W Izbie włoskiej postawił Nicotera wniosek uzupełnienia obwarowań wybrzeży i znaczniejszych miast nadmorskich i wzywa rząd do przedłożenia najpóźniej w listopadzie odpowiedniego projektu. Nad wnioskiem tym będzie się toczyła dyskusya przed obradami nad budżetem ministerstwa wojny.

„Birmingham Daily Post,“ organ Chamberlaina, daje wyjaśnienia programu unionistów liberalnych. Pismo to oświadcza w imieniu stronnictwa, że teraz, gdy potęga ligi narodowej została podkopaną, gdy wyrok papieski uśmierzył interdykty i gdy w ogóle prawo i porządek wchodzą w normalne tory, należy pomyśleć o pozytywnem rozwiązaniu sprawy irlandzkiej w granicach unii z państwem. Następnie projektują unioniści: Wszechstronne publiczne budowle przy pomocy funduszów państwa, regulacyę rzek, melioracyę i zakładanie kolei żelaznych; ustawę, regulującą nabywanie własności ziemskiej, oparte na kredycie irlandzkim; reformę władzy wykonawczej i administracyi miejskiej, i utworzenie urzędów prowincyonalnych z ograniczonem, jasno wytkniętem pełnomocnictwem.

Liberalny przywódca unionistów, lord Hartington, wystosował do swych politycznych stronników w Irlandyi pismo, w którym wypowiada zdanie, iż rząd nie powinien uznawać irlandzkiej narodowości jako podstawy irlandzkiego rządu. Ani szkocka bowiem, ani angielska narodowość nie są podstawą dla rządu szkockiego i angielskiego, chociaż oba te królestwa mają jednostajną ludność, a Irlandya jest niejednolitą w tym względzie. Według „Timesa“ miał znowuż Dillon oświadczyć, iż polityka narodowców polega na wypędzeniu jednej trzeciej części mieszkańców Irlandyi w kraju.

Własne Telegramy Kurjera.

Wiedeń 31 maja. Generalna dyskussya nad podatkiem spirytusowym zakończyła się wczoraj i przejście do specyalnych rozpraw uchwalono 184 głosami przeciw 113. Posiedzenie zakończono o g. wpół do 6stej po południu; następne jutro w piątek o g. 10. zrana. Wybory do Delegacyi odbędą się w piątek.

Wiedeń 31 maja. W sobotę udaje się sztab generalny na doroczne ekskursje polowe, pod przewodnictwem szefa sztabu Becka. Ze względu na obecne położenie polityczne ekskursje odbywać się będą zdala od północnej granicy monarchii w Karyntji, a to w celu uniknięcia niepokojących domysłów i fałszywych omawiań.

Rzym 31 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby, poseł Nicotera postawił wniosek, aby rząd zajął się ufortyfikowaniem wybrzeży i stosowny projekt najpóźniej w listopadzie przedłożył. Ufortyfikowane być mają: Liworno, Neapol, Palermo i Wenecya. Poseł Pelloux poparł jego wniosek oświadczywszy, iż zawikłania europejskie są tego rodzaju, iż nie dadzą się rozstrzygnąć pokojowo i wojna lada chwila wybuchnąć może. Minister wojny przyrzekł, iż rząd stosowny projekt wniesie w listopadzie, nie może się jednak zgodzić, aby mu wskazywano miejscowości do fortyfikowania.

Paryż 31 maja. Ostatnia mowa Tiszy w dalszym ciągu komentowaną jest przez dzienniki. Niektóre uważają ją za wprost śmieszną i podyktowaną przez Bismarcka, oraz wypominają wspaniałomyślność francuzów w czasie powodzi szegedyńskiej. »Temps« zamieszcza telegram z Wiednia, w którym donoszą, że zapewnienia jakie poseł francuski Decrais otrzymał od hr. Kalnoky'ego dostateczne są, aby wzburzenie umysłów we Francyi uspokoić. Po wizycie Decrais'a, hr. Kalnoky, porozumie się w tej sprawie z Tiszą.

Berlin 31 maja. Ogólny stan zdrowia cesarza dobry; wydzielanie się ropy znacznie zmniejszyło się. Wczoraj, z powodu zmęczenia przy przeglądzie wojsk, czuł się cesarz nieco osłabiony, dziś jednak napowrót czuje się silniejszym. Gorączka nie pojawiła się. Przeniesienie się do Friedrichskron oznaczono na jutro (piątek).

Berlin 31 maja. »Börsen Courr« donosi, iż cesarz opuszcza Charlottenburg na 4 miesiące. Projektowane udanie się na urlop Mackenzie'go, na życzenie cesarza zostaje odroczone.

Warszawa 31 maja. (pocztą do granicy) Generał Hurko objeżdża graniczne pozycje w powiecie Tomaszowskim, z szefem sztabu, generałem Mussin-Puszkinem. Dla pozorów mają z sobą i Apuchtina, bo podróż odbywa się pod firmą wizytacyj szkółek ludowych w powiatach nadgranicznych.

Paryż 1 czerwca. Na ambasadzie niemieckiej ukazało się następujące ogłoszenie: »Każdy cudzoziemiec przybywający do Alzacyi i Lotaryngji, czy to w przejeździe, czy też w zamiarze zatrzymania się, obowiązany jest posiadać paszport od swojego rządu, lub konsula, albo agenta dyplomatycznego. Paszport posiadać musi wizę poselstwa niemieckiego. Każdy Francuz, który zatrzyma się w gminie alzackiej dłużej nad 24 godzin, obowiązany jest dowieść swojej tożsamosci, z którejkolwiek strony granicy przybyłby.«

Lwów 1 czerwca. Grecko-katolicki organ dyecezyalny donosi, iż na jesieni roku bieżącego zbierze się we Lwowie synod prowincjonalny grecko-katolickiego duchowieństwa, na co metropolita Sembratowicz podczas pobytu w Rzymie uzyskał zezwolenie papiezkie.

Paryż 1 czerwca. Podług ogłoszenia »zarządu kolei de l'Est«, z powodu represalij paszportowych w Niemczech, podróżni z Austryi i do Austryi udawać się mogą przez Delle drogą na Szwajcarję. Pośpieszne pociągi już zaczęły kursować, które łączą się z pociągami do Anglji i Włoch.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków 30 maja 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	105 —	106 —
Marki niemieckie	62 —	62 50
20-frankówki za sztukę	10 —	10 08
Obligi: Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	102 —	103 —
4½% gal. pożyczka krajowa	88 50	90 —
5% galic. komun. gal. banku krajowego	99 75	100 15
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	91 50	92 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 75	100 50
4½% „ „	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	92 —	93 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	88 —	89 50
4% gal. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	87 —	88 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	85 —	90 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	99 50	100 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	96 25	97 25
Losy:		
Miasta Krakowa	18 50	19 50
„ Stanisławowa	—	35 —
Warszawa. 3 maja 1888. Za 100 Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 25	101 25
4% listy likwidacyjne	89 50	90 50

Telegramy:
Wiedeń, 29 maja 1888.
Renta wspólna pap. opod. 79·20 Akcye kredytowe 279·80, Dukaty 5·94
Berlin 29 maja 1888.
Guldeny austryackie 160.55, ruble 169·25

Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.